

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	Przedpłaty i ogłoszenia naj- lepiej przysyłać wprost do redakcji.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne kopy 6.
W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartałnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartałnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartałnie rs. 2.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 20. Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również kolegar- nie i korespondenci po miastach i miasteczkach.	w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rycktera na Nowym Rynku.	Recepty nie zastrzeżone nie wracają się.	REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Unger (Wierzbowa 8), Pio- rowskiego (Senatorska 26), Bergson (Senatorska 22).

Dr. Franciszek Ciszewski

były asystent szpitala praskiego za-
mieszkał w Dobrzyniu nad Drwęcą.

Kalendarzyk tygodniowy

	święci Kościoła R.-Katołickiego.	imiona słowiańskie.
Środa 14 gruda.	Dyskura i Her.	Slawobora
Czwartek 15	Walerjusz i Ir.	Wolimira
Piątek 16	Euzebiusza	Zdzisława
Sobota 17	Lazarza i Olimp.	Zyrosława
Niedziela 18	Gracjana	Wazemira
Poniedziałek 19	Darjusza	Mscigiewa
Wtorek 20	Teofila i Zenona	Bogumila

Wschód słońca o godz. 8 m. 7.
Zachód słońca o godz. 3 m. 44.

Wysok. wody na Wiśle d. 9 gruda 2 stopy 7 cal pod Płockiem.	d. 10	2	5	..
	d. 11	2	5	..
	d. 12	2	6	..

Temperat. w Płocku: 6° d. 9 gruda.	75	19	9	9
	10	5.1	5.4	4.8
	11	4.8	7.2	7.1
	12	6.4	6.4	5.4
	13	4.4	7.6	8.2

Deszczu spadło dnia 10 grudnia	1 mm.
11	3
12	0
13	29

Jarmarki. W gub. płockiej: 19 gr. w Kikole,
20 gruda. w Kuczborku, w Wyszogrodzie, 21 gr.
w Bielsku.

W gub. łomżyńskiej: 15 gruda. w Broku, 20 gruda.
w Krasnosielcu, w Czerwiniu, w Tykocinie, Jed-
wabnem, Zambrowie i w Sniadowie.
Teatr. W Czwartek: „Grube ryby”, komedia
Baluckiego, na benefit p. Józefowicza.

Z listów do Redakcji

Szanowny Redaktorze!

W szanownym piśmie waszym spotykam
od czasu do czasu wzmianki o projekto-
waniu zakładania „Towarzystw kredytowych.”
Widziałem nawet ogłoszenie inspektora fi-
lij banku państwa, który objawiał chęć po-
średniczenia i dopomagania w zakładaniu
tych instytucji, a wynikiem tego jest fakt,
że w Rypinie Towarzystwo kredytowe przy-
skazało zatwierdzenie.

Są dwie ustawy normalne: „Towarzystw
kredytowych” i „Towarzystw pożyczkowo-
oszczędnościowych.” Zasadą pierwszych jest
zawiązanie towarzystwa z solidarną porę-
ką, którego zarząd na mocy odpowiedniego
zezwoleń ogólnego zgromadzenia za-
ciaga pożyczkę bankową i jest jej szafarzem
odpowiedzialnym, jak i członkowie za wszy-
stko. Na tem ogranicza się cała rola za-
rządu, który jest we wszystkich wypadkach
tylko wykonawcą dyspozycji przedstawi-
ciela banku. Rola społeczna jego ograni-
cza się na wydawaniu (przyznawaniu) po-
życzek pieniężnych i ściąganiu ich.

Inne zupełnie przywileje daje ustawa To-
warzystw pożyczkowo-oszczędnościowych. Art.
2-gi tej ustawy zezwala zaciągać i udzie-
lać pożyczki; zezwala przyjmować wkłady,
udziały i drobne, od 10 kopiejek oszczęd-
ności; pozwala towarzystwu „pośredniczyć
w nabywaniu niezbędnych dla potrzeb go-
spodarczych członków, oraz przy sprzeda-
ży wytworów ich pracy”.

Jak widać, ten ostatni warunek może
mieć znaczenie w kierunku kulturowego po-
dzwignięcia tak rolnictwa jak rzemiosła na-
szych dowodzić nie potrzeba, zwłaszcza gdy

art. 4-ty, nadaje mu prawo posiadania wła-
snych składów i t. d., a art. 5 wskazuje,
że towarzystwo może przyjmować ofiary
z zysków czystych, może udzielać członkom
zapomogi w razie nieszczęśliwych wypadków,
może zysków tych według uchwały ogólne-
go zgromadzenia członków używać na ce-
le, dobro publiczne okolicy mające na wzglę-
dzie i t. d. Nie mała wartość społeczna ma
i artykuł zezwalający udzielać pożyczki na
zastaw: zboża, narzędzi rolniczych i t. d.,
a tym sposobem, zabezpieczając pożyczkę
na przedmiotach użytkowych, może towa-
rzystwo owe rolnikom naprzykład, na spła-
tę ratami, oddawać jak najlepsze narzędzia
rolnicze. Względ bardzo ważny, gdy chce-
my podnieść kulturę rolną. I co, ma do-
nieść znaczenie, według art. 80 — 85-go,
ogólne zgromadzenie, zarząd, rada są gło-
wnymi i jedynymi gospodarzami Towarzyst-
wa; oni nadają kierunek operacjom, jakie
dla podzwignięcia danej okolicy uważają
za najniezbędniejsze.

Nawet w tym wypadku, jeżeli z udziałów
i wniosków członków nie może się utworzyć
odpowiedni kapitał, T-stwo to ma prawo
zaciągać pożyczki i w banku i w innych
instytucjach; może np. T-stwo takie dostać
łatwiej kredyt w składach narzędzi rolni-
czych i t. d.

Wszystko to są względy gorąco przema-
wiający za tem, żeby pierwszeństwo odda-
wać Towarz. pożyczkowo-oszczędnościowym
przed Tow. kredytowym. Mając dokładną
tego świadomość i widząc, że tworzeniem
ostatnich mieszkańcy gub. płockiej są za-
interesowani, upraszam o łaskawe podzie-
lenie się z czytelnikami „Ech” powyższymi
uwagami. Dla dokładnego obznajmienia się
z ustawą normalną Towarz. pożyczkowych,

przy niniejszym załączam jeden jej egzem-
plarz, nadmienając, że redakcja „Zorzy”
ma na składzie druki tych ustaw tak spo-
rządzone, iż dopisuje się do nich: nazwa
proponowanego Towarzystwa i inne podob-
ne szczegóły. Posiada też „Zorza” gotowe
prośby do ministra skarbu, które opatrzo-
ne 20-ma podpisami życzących sobie w da-
nej miejscowości Towarzystwo założyć, po-
syła się wraz z wypełnioną dopiskami a-
stawą do zatwierdzenia.

W przekonaniu że Towarz. pożyczkowo-
oszczędnościowe ze względu na swój cha-
rakter społeczny, powinno się znaleźć w
każdej niemal gminie, mam nadzieję, iż po-
wyższe moje wyjaśnienie przyczyni się do
powstania w płockiem bodaj kilku, kilku-
nastu Towarzystw podobnych. Dotąd To-
warzystwo takie założono w Klimontowie
gub. radomskiej, a ostatnio w wsi w Sien-
nicy-Różanej w powiecie krasnostawskim.
M. Malinowski.

Próby z motorem naftowym.

W Szpitalu-Górnym u p. Zdzisława Rut-
kowskiego, właściciela tegoż majątku w d.
29. 30 listopada i 1 grudnia odbywały się
próby z przewoźnym motorem naftowym
„Gnom” wyrobu fabryki W. Seck & Co.
w Obernsdorf pod Frankfurtem nad Menem,
zastosowanym zamiast parowej lokomobili
do młocarni. Użyty był motor o sile 12
konii parowych, wagi 404 pudów, w cenie
3,300 rb. Dozór nad prężną młocą żyta,
pszenicy i owsa utrzymywali pp. Maurycy
Michniewicz z Czarnowca pod Łomżą, Fe-
licjan Makomski ze Szczurzyzna, Jan Pruski
z Dyblina i Stanisław Chęłchowski z Cho-
nowa, wydelegowani przez delegację mecha-

SŁAWA.

NOWELLA

5)

przez

Józef Grzmielewski.

Aż pewnego dnia po długich i niezliczonych godzi-
nach pracy, gdy już czułam, że jestem jakby ogarnięta
szuką, zagłębiona w dźwięki, które mi obecnie żyłam
i oddychałam, gdy przejęłam się na wskroś myślą do-
prowadzenia do doskonałości mej gry, aby dojść do praw-
dziwego artysty, nalażałam rzecz, której nie sądziłam,
że tak prędko dojdę.

Oto Montini dziwnie się wtedy zachowywał. Powi-
tał mi jak tajemniczą miną i przez cały czas lekcji
uśmiech nie schodził mu z ust, nawet, o dziwo, on zwy-
kle z powagą namawianiem traktujący każdą sztukę,
z lekką wesołością zancił jeden taki koncert, który
wykonywałam.

Byłam tam w wielkim niezmiernie zdziwieniu i za-
częłam się spodziewać czegoś wyjątkowego.

Lecz drżałam cokołwiek z obawy co to być mogło,
tak byłam rozedrętwiona pracą i bądź od czasu
do czasu spotykaniem trudności i niepowodzeniem.

Montini tymczasem po skończeniu koncertu zapro-
wadził mnie do kanapki, sam usiadł obok i biorąc swym
ulubionym swytajem, od którego nie mogłam go odciąć,
moją rękę, trzymał ją w obu swych dłoniach i mówił:

— Za parę tygodni organizuję koncert, z pomiędzy
wielu osób jedną wyślę tylko, resztę programu
wypełni orkiestra i zaproszeni artyści, mamę panią wy-
stawię w odpowiednim otoczeniu. Czy dobrze?

Ale jak on się spójrzył i jak wysyczał ze zapytania:
Zobacz: z takiego wrażenia i ze wzruszenia, bo

wszakże dochodziłam do celu moich pragnień i marzeń.
Mam wystąpić a przedemną będzie szła i prowadziła mnie
sława uczennicy słynnego mistrza, która jak to znamem
było powszechnie otwierała zawsze drogę do tryumfów.

Czy nie było czego być wzruszoną, kiedy mam tylko
rękę wyciągnąć i tuż, tuż znaleźć powodzenie.

Mówił jeszcze coś długo o wyjeździe za granicę ce-
lem dalszego kształcenia się, który on mi ułatwi i otoczy
swą opieką, o swej życzliwości dla mnie, lecz napół to
wszystko słyszałam, i zakończył pierwszym pytaniem:

— Czy dobrze? — uparcie pochylając się coraz
więcej nademną.

Czułam zawrót głowy, gorąco i jeszcze nie dowie-
rzałam, że to co opowiedział jest prawdą. Przesunęłam
rękę po czole i wstałam, bo coś mnie porywało z miejsca.

Montini podniósł się również, widziałam, że był wzru-
szony lekko, patrząc na mnie a ja chyba śmieśnie mu-
siałam wyglądać z tą maglą, odbierającą mi prawie przy-
tomność radością.

Muszę wyjść, bo czuję się tak podnieconą, że nie
mogłabym dłużej tu wytrzymać a przytem przyszedł je-
den z uczniów, który zwykle po mnie miał lekcję i z pe-
wnem zdziwieniem patrzył na nas.

Montini uspokajał mnie i żartobliwie zaczął mówić
napół do mnie, napół do przybyłego młodzieńca, że
to wstyd tak bardzo się przejmować mającym dopiero
nastąpić występem, że artystka powinna mieć silniejsze
nervy, na co kolega mój dość zagadkowo się uśmiechał.

Nie wiem dlaczego uśmiech jego wywołał mój gniew,
nie odkładałam się na jego pozągalny ułkon udając, że
go nie widzę i zabrawszy skrzypce wróciłam do przed-
pokoju.

Montini wyszedł za mną pozostawiając drzwi szeroko
otwarte. Mówił głośno, wesoło, zalecał przyniesienie
jakichś ant i oznaczal dzień kiedy mam przyjść. Radził
być się zdobyć na śmiałość i unikać troy.

Z salonu dochodziły ciągle charakterystyczne i me-
cno mi drażniące chrząkania kolegi. Nerwowo ubiera-
łam się i lekko scisnąwszy dłoń mego mistrza wyszłam.

Lecz za drzwiami zrobiło mi się trochę dziwnie.
W jakim ja sposób przyjął wiadomość udzieloną mi
przez Montiniego, jak mu odpłaciłam za jego starania
i dobre chęci? Czy nie mogło go to obrazić?

Jednak nie, nie, on mnie rozumiał i jakby na wskroś
przenikał, on nie obrażał się, widziałam to dobrze i jesz-
cze większą wdzięczność czułam dla niego.

Tylko w głowie płatało mi się coś i wydawało jakby
kilka nieoczekiwanych rzeczy spotkało mnie naraz. Mój
pierwszy występ, spojrzenia i słowa Montiniego, dziwny
uśmiech mego kolegi a nade wszystko projektowany wy-
jazd spłatały się chaotycznie.

Lecz to pewnie dlatego, że głowę mam zmęczoną
wrażeniami i wysiłkami pracy.

Przez ulicę szłam w tym samym jakby napół przy-
tomnym stanie. Gdyby Montini powiedział mi to kilka
miesięcy temu, byłabym w siódmym niebie, nie omieszka-
łabym snuć najśmielszych pragnień, teraz obejmowało
mnie uczucie strachu i coś co mi tamowało oddech
w piersiach.

Wszak on mówił: muszę panią wystawić w odpo-
wiednim otoczeniu. Czy to ma znaczyć, że talent mój
wymaga towarzystwa skończonych artystów? Widocznie
wielkie miał o mnie mniemanie i śmiało, mnie, dzieło
swej troskliwości, stawiał jakby do konkursu.

Było zatem od czego postradać aletyko przytom-
ność, lecz i rozum, a on mi radził, żeby się nie bała
i nie miała troy.

Wróciwszy do domu upadłam na krzesło jakby po
niezmiernym zmęczeniu. Rzeczywiście czułam, że we-
wnętrza moja istota była bardzo wstrząśnięta. Widać
była się artystką stojącą u celu swych najśmielszych
pragnień.
(C. d. n.)

niczną Sekcji rolnej przy warszawskim oddziale rolniczym Tow. pop. przem. i handlu.

Z trzydzielnych prób, w ciągu których młocarnia 15 godzin funkcjonowała, motor wyszedł zwycięsko. Dotychczas motory stałe, zastosowane do pracy o stałym napięciu, były doskonale i zyskały szerokie zastosowanie i rozpowszechnienie w przemyśle. Motory przenośne lub stałe w zastosowaniu do pracy o zmiennym napięciu, szwankowały w robocie i nie mogły uzyskać prawa obywatelstwa w rolnictwie, gdzie przy młocce i w sieczkarniach, opór jest zmiennym. Postęp jednak w ich ulepszeniu w ciągu ostatnich dwóch lat wprowadził tak korzystne zmiany, że problemat wszechstronnego zastosowania ich w przemyśle i rolnictwie, należy uważać za rozwiązany.

Próby w Szpitalu wykazały, że nawet przy silnem wypychaniu snopami bębna, motor działał prawidłowo i najmniejszemu nie uległ zepsuciu. O ile dłuższe użycie wykazało i potwierdziło tę trwałość, motory naftowe będą mogły liczyć na rozpowszechnienie, gdyż posiadają wiele dodatkowych stron.

Bezpieczeństwo przy młocce jest zupełnie, tak, że towarzystwa ogniowe przy asekuracji nie pobierają dodatkowych składek; ustawianie jest łatwe, a rozpalenie i wprowadzenie w ruch szybkie, zaledwie 15-20 minut trwające. Zużycie pasów i sprzężyn nie wielkie, a przez to remont motora niekosztowny; obsługa łatwa, gdyż bezka wody na dzień wystarczy na potrzeby motoru, a jeden człowiek w zupełności zastępuje mechanika i palacza; opał ze względu na kosztowność i daleki przywóz tegóż — tani, gdyż jak próby wykazały koszt użycia przez godzinę nafty nie przenosi 40 do 45 kop. (pud nafty liczone 1 rb. 45 k.), czyli 1 funt na siłę konia parowego; koszt więc 10-cio godzinnej dziennej młocki rb. 4-ry wyniesie.

Jedynie wadliwymi stronami motorów „Gnom” są: 1) nadzwyczajny ciężar, wskutek czego przy zwich i wążkach, a łatwo psujących się drogach trudno je będzie przewozić; 2) cena przechodząca o 50% cenie lokomobil parowych, i 3) brak uzdolnionych monterów, którzyby obznajmili naszych mechaników z ich użyciem.

Ze obsługa jest łatwa, przekonanie się można w tymże Szpitalu, gdzie stały motor zastosowany do sieczkarni, gniotownika i szrutownika, już od czerwca działa bez zarzutu pod opieką miejscowego pisarza, ku najzupełniejszemu zadowoleniu właściciela.

W interesie fabryki leży uprzystępnienie możności nabywania tych maszyn, a rolnictwo może z ich zastosowania znaczne odnieść korzyści.

SŁ. C/A.

S. p. Ludwik Ślaski.

W dniu 24 listopada r. b. zmarł w Toruniu, w 81 roku życia nestor obywatelstwa Prus Zachodnich s. p. Ludwik Ślaski. Jako niestrudzony działacz na arenie polityczno-społecznej pozostawił po sobie pustkę, którą niełatwo zapisać czyjakolwiek działalnością.

Odziedziczywszy po ojcu majątek rodzinny, utrzymał go i powiększył, pozostawiając dzieciom byt niezależny, co w dzisiejszych ciężkich ekonomicznych warunkach, zasługuje na pochwałę. Lecz nie ta jedna zasługa postawiła Go na czele obywatelstwa, nie znakomita znajomość rolnictwa wyrobiła Mu imię; szacunek i miłość współobywateli zaszkarbili sobie s. p. Ludwik Ślaski niezwykłą gotowością do niesienia na każdem polu bezinteresownej pomocy swojemu społeczeństwu.

Działalność publiczna s. p. Ślaskiego obejmowała wiele dziedzin życia społecznego. W ciągu lat dwudziestu kilku piastował z kolei godność posła do parlamentu, członka izby panów, zajmując zawsze w obronie swoich zasad takie stanowisko, na jakie pozwalały w każdej sprawie sumienie i honor. Prócz polityki s. p. Ludwik zajął się gorliwie losem zebrań rolniczych w Toruniu, których był inicjatorem i duszą. Położył również nie mało zasług, jako założyciel i prezes Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt; był członkiem wielu innych stowarzyszeń, popierając zawsze moralnie i materialnie cele szlachetne i korzyść realną społeczeństwa przynoszące.

Będąc człowiekiem wysoce religijnym, s. p. Ludwik Ślaski, zmienił z prawdziwie chrześcijańskim poddaństwem się cioty, których świadectwo niejednokrotnie w życiu. Jako katecheta, świecił przykładem swoim grzesznych. To też śmierć s. p. Lud-

wika przeszła wszystkim umyślnie i wzbudziła w sercach wszystkich tal głęboki.

Ten tal całego społeczeństwa, wraz ze wspomnieniem, które o s. p. Ludwiku Ślaskim być będzie wlecone — jest najlepszym pomnikiem Jego żywej działalności.

Cześć Jego pamięci!

W. W.

Z PRZSZŁOŚCI.

Ukazało się nowe czasopismo „Światło,” poświęcone fotografii. Nie wszystkim wiadomo, że wynalazek Daguerre'a, z którego powstała ta sztuka reprodukcyjna, wprowadzony został do kraju naszego przez płocczanina. Szczegółowy pominięty fakt mógł być interesujący dla tutejszych mieszkańców.

O dagerotypii mało wiadomo w Warszawie. Malarze portretów i miniatur wystarczali tym, którzy się pragnęli uwiecznić. Tego, co wynaleziono na Zachodzie nikomu nie przyszło na myśl na tutejszy grunt przetransować, pierwszy Julian Zawodzyński, nauczyciel szkół płockich, zamieszkały tu od 1835 roku postanowił zapoznać się bliżej z przedmiotem i w tym celu 1844 r. pojechał do Berlina.

Zapisał się tam do pracowni Schnacka, i po dwóch miesiącach z gotową rzeczą przybył do Warszawy, gdzie w hotelu „Polakim” utworzył atelier. Powodzenie miało olbrzymie, zwłaszcza panie, chełwię zapoznania się z wynalazkiem spieszyły tłumnie na wesele, umieszczoną w ogródku. Marszałkiewicz, znakomity miniaturzysta opowiadał mi, że nie miał w owym czasie ani jednego zamówienia. Malarze portretowi Kokular, Czeczowski, oraz inni, uważali, że sztuka zapadła się. Tak źle jednak nie było.

Zawodzyński nie był chemikiem, i nie zapoznał się z tajemnicą przygotowywania blaszek i dla tego bardzo prędko musiał zamknąć zakład, bo materiał mu się wyczerpał, a nowego sporządzić nie umiał.

Ziarno jednak rzucone zaczęło kiełkować. W kilkanaście lat później archeolog Bayer i profesor Marymontu Brandel, spopularyzowali fotografię.

Zawodzyński wrócił do Płocka i sprawa dziwny nowy transport blaszek, i zaczął dagerotypować na miejscu. Zdejmowanie pojedynczych osób, lub całych grup, odbywało się na wieży szkolnej, gdzie wyborne światło było potem. Prace Zawodzyńskiego w pułkowych oprawach, pozostały jako droga pamiątka w ręku wielu rodzin. Tą drogą przeszły do pamięci rysy: dr. Rybickiego, Majorkiewicza i Alfonsy Kanigowskiej, z czego dzisiejsze ilustracje mogłyby korzystać dla dobra ogółu.

Długo czas później Płock obywatel się bez dagerotypii. Miejsce jej zajęła dzisiejsza udoskonalona sztuka. W roku 1854 przybył do Płocka Niemiec Zelike, który fotografował na szkło. Twarze wychodziły z aparatu martwe, bez wyrazu. Nie był on pierwszym, ale poprzedników jego nie pamiętam. W r. 1857 osiedlił się farmaceuta Stankiewicz, który takie wizerunki wykonywał na szkło, ale odznaczając rysy barwnymi, podnosił platynę. W rok później uczniowie 7-jej klasy fotografowali się w grupie z dyrektorem. Od tego czasu Płock posiadał stały zakład fotograficzny, który oddawał prace retuszowe i pod względem wykonania dobre.

Pierwszymi na tem polu byli Wilenek, który później otworzył zakład w Wiedniu, co najlepiej świadczy o jego uzdolnieniu, tudzież Pawłowski. Zakład panny Powichrowskiej wszyscy pamiętają, a ja go wymieniam jako dowód, że płocczanki na tej niwie nie zaniedbały szukać dla siebie zajęcia. Złotocz.

Ma nutę jesienną.

Nastala smutna jesień snów

Rozwianym liściem szeleści...

Przemieniał czar młodości snów

Przemieniał życie powiesi...

Ostygł bar, ochłodził duszę,

Do walk o śpiącą królową,

Do wieńców ciętki białej woli,

I zwróci nutę ranną!

I tal tych słów i łez tych łez,

Co wieśna życia nas darsy!

Przemieniał snów, krwi wartkich fal

Młodości świętych ołtarzy!

I świętych rój obcył skroni,

I szedł na ciele ciemną...

Majowych rós zanikła woli,

A szczęście stało się marą!

X. P.

P Ł O C K.

Z Tow. Dobroczyńców. Plan budowy domu dla starców i kalek, oraz ochrony, sporządzony przez inżyniera Czechowickiego, komisja budowlana Towarzystwa rozpatrywała na posiedzeniu w dniu 9 b. m. i postanowiła przelać plan do zatwierdzenia. Koszty budowy domu, według obliczeń wynoszą 15,000 rb., Tow. zaś posiada zaledwie 6,000 rub., brakującą więc sumę Tow. spodziewa się pokryć z ofiarności publicznej. Dom stanie od ulicy Ostatniej.

Ze szkół. Na ostatnim posiedzeniu komisji wybranej w celu powiększenia liczby szkółek początkowych w Płocku, postanowiono, podwyższyć nauczycielowi religii ks. Gruberskiemu pensję do rb. 150 z tego powodu, że dotychczasową szkółkę o jednym oddziale, przemieniono na dwa, przez co liczba godzin wykładowych podwoiła się, pobierana więc dotychczas pensja w ilości rb. 75, okazała się za małą.

Do komisji podatkowej od nieszkań na rok 1899 zostali wybrani: Antoni Bogusławski, Stanisław Przedpełski, Roman Jarocki, Bolesław Wodźwodziński, Samuel Askanaś i Jakub Szeplitz.

Z Banku Państwa. Oddział miejscowy banku państwa wywiesił ogłoszenie głównego zarządu, iż wobec tego, że w ostatnich czasach do kas instytucji bankowych i kas powiatowych, stosunkowo zbyt często wpływają papierki z różnymi stemplami, notatkami i innymi znakami, co ogromnie utrudnia i wstrzymuje czynności kasjerów, przy sprawdzaniu prawdziwości bileków, a prócz tego Bank dużo traci na tem, ponieważ podobne papierki muszą być uważane za zniszczone i wycofane z kursu, przeto Bank Państwa uprzedza, iż stornblowe papiery nowego stempla (1898 r.) jakimikolwiek znakami zupełnie nie będą przyjmowane w wyżej wymienionych kasach, lecz dla zmiany trzeba będzie bezpośrednio zwracać się do głównego zarządu w Petersburgu.

Rozkład miejsc i wyjazdów w nowo-urządzonej organizacji lekarskiej w g. płockiej. Ostatecznie więc nowa ta organizacja została zupełnie wykończoną. Przeznaczono już miejsca stałe dla lekarzy, oraz miejscowości, do których lekarze ci obowiązani są wyjeżdżać. A mianowicie:

1) w Bieleńsku (lekarz Kozłowski), obowiązkowo przyjmować będzie chorych w poniedziałki i środy. W niedziele wyjeżdżać będzie do Starożeb, a w piątki do Raciąża;

2) w Benkolewju (lekarz Schwartz), udziela porad w tej miejscowości we czwartki i poniedziałki, w soboty wyjeżdżać będzie do Bontkowa, w niedziele do Mochowa Sierpskiego;

3) w Dobrzejewicach (lekarz Olszewski), pozostaje w poniedziałki i czwartki na miejscu. We wtorki wyjeżdżać będzie do Osówki, w środy do Bobrownik;

4) w Rypinie (lekarz Sacharow), pozostaje na miejscu w niedziele i we wtorki. W środy wyjeżdżać będzie do Okalewa, w piątki do Dobrzyń nad Drwęcą;

5) w Bieżeńiu (lekarz Brudnicki), pozostaje na miejscu we wtorki i soboty. W piątki wyjeżdżać będzie do Sierpca, w niedziele do Kosemina, w poniedziałki do Żuromina;

6) w Ciechanowie (lekarz Zienkiewicz) pozostaje na miejscu we wtorki i piątki. W niedziele wyjeżdżać będzie do Golymina, w poniedziałki do Woli-Młockiej;

7) w Jednorozcu (lekarz Butkiewicz), na miejscu w środy i piątki. W niedziele wyjeżdżać będzie do Krzynowłogi-Malej, w czwartki do Chorzeli;

8) w Szrensku (lekarz Lipka) — na miejscu w środy i w niedziele, w czwartki wyjeżdżać będzie do Sarnowa a w poniedziałki do Strzegowa;

Do funkcjonariuszów nowej organizacji należą również lekarze etatowi szpitalni w tych miastach, gdzie się znajdują szpitale. Lekarze ci również wyjeżdżać będą do wyznaczonych sobie miejscowości, w których znajdują się izby przyjęć, a mianowicie:

1) z Płocka dojeżdżać będzie lekarz do Bodzanowa we środy;

2) z Lipna — do Skempego we środy;

3) z Przasnysza do Grudnika w soboty;

4) z Mławy do Grzebaka w soboty, do Stupki w poniedziałki, w ambulatorjum zaś bezpłatnie miejscowemu przyjmować będzie we wtorki i piątki.

W dopełnieniu do wiadomości poprzednio już zaznaczonych, dodajemy, że lekarz uczęszczający pobiera 900 rb. pensji, oraz 3 rb. od wyjazdu każdego. Praktyka prywatna lekarzem tym jest wzbudzana.

Oświetlenie elektryczne. Z obowiązku dziennikarskiego musimy zaznaczyć wszelkie pogłoski, dochodzące nas w tej sprawie. Sami nie wierzymy, aby rzecz ta w rzeczywistości się w krótkim czasie, warunki gospodarcze wielu miast nie pozwalają jeszcze na taki luksus. Pisaliśmy o tem przed paru miesiącami w obszerniejszym artykule, nie będziemy się więc powtarzać.

Zaznaczamy obecnie, że przedstawiciel firmy prof. Wojława, p. Kotarski, który niedawno bawił w mieście naszym, stara się sprawę tę wziąć pod rozwagę. Rzec o wiele byłaby ułatwioną, gdyby prywatni właściciele sklepów i zakładów przemysłowych przedstawili chęć użytkowania taśm światła jak i siły motorycznej.

Asekurowanie. Oczyszczenie dołów ustępów odbywa się u nas za pomocą maszyn Bergera. Przedsiębiorcy za wywiezienie jednej beczki, początkowo pobierali po 30 k., następnie po 60, a w ostatnich tygodniach podwyższyli cenę do 1 rb. 20 k. za beczkę, biorąc jednocześnie od właściciela gruntów, na które nierzystości wywozili, pewną sumę. Wyżysk taki ze strony przedsiębiorców, którzy zawiązali spółkę i ceny niższe nie chcieli, niepodobna było kilkunastu obywatelom domów, którzy i tak ciągle narzekali, że nie mają najmniejszej kontroli i rzeczywiście beczek wywieziono — i ci zawiązali nową spółkę. Sprowadzili maszynę i z domów swoich wywozić będą nieczystości. Koszt wywieżenia jednej beczki nie przeniesie 30-u kop. Dotąd do spółki przystąpiło 50 obywateli miejskich.

Burza. Do niezwyklej niespodzianki obecnej ciepłej, wilgotnej zimy założył wypada burzę z grzmotami i błyskawicami. Jakaś awiada w nocy z dnia 10 na 11-sy grudnia okolicy naszego miasta. Dowiadujemy się o tem z opowiadań podróżnych.

Anna Zajackowska, 70 lat; dotknięta chorobą, która ją pozbawia sił do pracy; w szpitalu znaleźć miejsca nie może i pozbawiona wszelkich środków do życia, — Ulca Piekarska, dom Majerczyka, w suterynie, przy ubogiej także staruszce — Biesotarskiej.

Teatr. Dwa złote utwory wielkich naszych pisarzy: „Miod kasztelański” Kraszewskiego i „Karpaccy górale” Korzeniowskiego — urzeczywistniły w tym tygodniu na scenie płockiej. Wybór sztuk takich dowodzi, że dyrekcja nie ogranicza się repertuarem muzy 1-lejszej, ale lubi sięgnąć do czystego niezmiennego źródła poezji. Utwory takie nigdy się nie starzeją. Sztuka naturalnie, że rzeczy takie ściągają mniej publiczności, niż operetka jakaś, ale nie tu miejsce rozbiórki obecnej upodobania tejże. W danym razie cena zawsze zależy od publiczności, im ona chętniej popiera starania i usiłowania artystów, tym ci ostatni lepiej starają się grać, żywiej, z większą chęcią przystępują do roboty, i publiczność wtedy jest więcej zadowolona. Sceny prowincjonalne zawsze rozbijają się o ten szkopuł, ale nie tak łatwo zmienić warunków życiowych. To, co nie ma trwałej, stałej podstawy, będzie zawsze chorało i kulalo. Narzekania nie tu nie pomogą i trzeba czekać lepszych czasów. Czy doczeka się lepszych czasów scena płocka — nie będziemy prorokami! Prawda, że kilku artystów było, ale pozostała siła zupełnie okazać się mogła dostatecznymi dla znośnego repertuaru. Takie siły męskie, artystów rutynowanych jak Józefowicz, Bogdan, oraz z młodszych, może mniej rutynowanych, ale nie pozbawionych zdolności, jak pp. Frąckowski, Kiedrzyński, a z sił żeńskich p. Helenka, wreszcie przy staranności i pracy innych mogłyby zdobyć się na przedstawienia wcale udane. Zależy to naturalnie od poparcia publiczności, a od dyrekcji w mniejszej mierze. Żądania publiczności muszą być trochę zredukowane a starania dyrekcji cokolwiek większe.

W szczególności wdawać się nie będziemy, stawiamy sobie możność obserwacji w przyszłości omówić te sprawy, o które już teraz potrącaliśmy (patrz artykuł nasz: „Pod adresem teatrów prowincjonalnych.”)

Ofiary. Włóczenie za szkody poczynione na folwarku Kowalewie składają rb. 3 k. 75 dla biednych do rozporządzenia Tow. Dobroczyńców w Płocku.

— B. O.: zakład wygrany od P. K. rb. 5 na wpis dla niezapłaconych uczniów.

— Na łazarz gwardyjski. Od Liń: łaleczka i dwa małe garnuszki.

— Wandaś przysłała robótki: poduszkę do igiel, wieszadło do szcetki, szalik do kaselek i ankietkę do piemiędzy.

Dziś: kolebkę dla lalek, wózek, lalczkę, wachlarzyk, piśta.

Miloscierdzia publicznemu poleca opiekun 1-szego uczonego: 70-letniego Emila Pier-
kieskiego szwaga, niezdolnego, wskutek dłu-
gotrwałej choroby, do pracy, pozostającego
obecnie wraz z żoną w nędzy.

ŁÓMŻA.

Jeszcze parę słów o straży ogniowej.
Zamieszczając w Nr 65-ym „Echa” kwestję
dzwonek alarmowych, korespondent nie
miał bynajmniej na myśli chęci ubliżenia
lub też robienia zarzutów, straży ogniowej.
Będąc naocznym świadkiem, zabawy ulicz-
nych malców, którzy dzwonili do mieszkań
jednego z członków straży ogniowej,
postanowił wzbudzić tę kwestję, sądząc że
poruszenie tej sprawy bynajmniej nie obra-
zi p. naczelnika, lecz przeciwnie, doda je-
szcze bodźca do obmyślenia czegoś lepszego,
co by połączyło wygodne z pożytecznym.

Nasza straż ogniowa w ogóle od począt-
ku swej organizacji, zawsze odznaczała się
i odznacza przy każdym pożarze, poświę-
ceniem i energią, nikt więc nie śmiałby
robić jakiegokolwiek zarzutów tej instytucji,
to też szanowny naczelnik tej straży, nie
gniewaj się za małą wzmiankę, którą za-
mieszcil korespondent, bo jest ona racjo-
nalna, czerpana z wiarogodnego źródła.

Przetarg. W urzędzie gub. łomżyńskim
odbędzie się w d. 27 grudnia o godz. 12-iej
przetarg na dostawę materiału opałowego,
poczynając od d. 1 stycznia 1899 r. na lat
4-ry dla instytucji wojskowych.

W przetargu można przyjmować udział
osobiście lub za pomocą, podane zapieczęto-
wanych, przesyłanych na termin. Do ofert
zapieczętowanych dołączyć należy zabezpie-
czenie pieniężne wartości 20% sumy dostawy;
jeżeli w papierach procentowych, należy do-
łączyć odpowiednie talony i kupony, które nie
wyszły. Przyjmującym udział osobisty w do-
stawie, nie wolno podawać ofert zapieczęto-
wanych. Oferty zapieczętowane będą miały
pierwszeństwo, w obec równych proponowa-
nych cen. Przetarg odbywać się będzie bez
przebiegowania, przyczem przyjmujący udział
przemysłowcy mogą wymienić sumę propono-
waną według woli, na: 1. 2. 3 lub 4 lata,
zarząd wybierze warunki najodpowiedniejsze.

Chęci należeć do przetargu osobiście win-
ni podać próby do godz. 11-iej z rana w dni
przetargu. Za dostawę hurtownego będzie
uważany, wymieniaczy sumę na cały pro-
dukt. Na proponowaną sumę hurtowego do-
stawcy zarząd zgodzi się, jeżeli będzie od-
powiadała jego potrzebom. Przemysłowcy zaś,
którzy podadzą ceny różne dla rozmaitych
uczestków będą uważani za detalicznych, przy-
czem zarząd zgodzi się może tylko na sumę
każdego uczestka osobno. Zabezpieczenia pie-
niężne wymagane będą w rozmiarach nastę-
pujących: dla uczestka m. Łomży - 9.860 rb.
(dostawa roczna 8.573 szn.), dla uczestka
pow. łomżyńskiego i kolneńskiego - 8.530 rb.
(dostawa roczna 7.427 szn.), dla uczestka
pow. szczeczyńskiego 3.520 rb. (dost. rocz.
3.167 szn.), dla uczestków ostrołęckiego i
makowskiego 8.008 rb. (dost. roczna 7.880
szn.), dla uczestka ostrowskiego i mazowie-
ckiego 7.350 rb. (dost. roczna 7.073 szn.) Razem
dostawa roczna 34.120 szn. drzewa zabez-
pieczona będzie kaucją 37.268 rb.

Zabezpieczenia na nieruchomości przyjmowa-
ne będą zgodnie z dopełnieniem do art.
192, części I. tomu XVI Zbioru praw cywil.
Przetarg odbędzie się (in minus) proponowa-
nych przez dostawców cen.

Magistrat m. Łomży zawiadamia, że w d.
28 grudnia o godz. 10-iej z rana odbędzie się
przetarg (in minus) za pomocą ofert zapie-
czętowanych na wydzierżawienie oświetlenia
m. Łomży od sumy rocznej 2.300 rb.; za-
bezpieczenie wymagane 230 rb.

Z naszych okolic.

Z ochrony lasów. W dobrach Szczytno
i Poczernino w gminie Zamość pow. pło-
ckiego postanowiono wstrzymać wyrąb drze-
wa, i planów przedstawionych komitetowi
nie zatwierdzać. W okolicy lasów Zdu-
nowa, Żalaski i Stróżawa w tymże powie-
cie i w tejże gminie położonych postano-
wiono wstrzymać wyrąb lasu do przedsta-
wienia planów gospodarstwa, toż samo ty-
czy się dóbr Kamienica Wielka w gminie
Żalaski w pow. płoćskim.

W ogóle z dotychczasowej działalności
komitetu ochrony lasów, który dotychczas
najbardziej działalność rozwijał w gub.
warszawskiej, chcąc się do właścicieli
lasów masę przedstawiceli antygłowe

plany robót lasnych, jeżeli chcą otrzymać
pozwolenie na wyrąb lasu.

Z Lipna. W tych dniach pojawiły się u
nas fałszywe pięciorublowki tak dobrze pod-
robione, że trudno było je odróżnić od
prawdziwych. Jedyną wadą było słabe po-
słeczenie, które za pomocą zmiernego się
łatwo. Otóż okazało się, że były to wła-
ściwie pieniądze z jakiegoś metalu białego,
lekko pozłoczone. Rzecz wydała się w ten
sposób, że chłop, któremu zapłacono za
grykę, zauważył owe fałszerstwo, o czem
zawiadomił policję. Ta zrobiwszy rewizję
u żyda, który kupował grykę i u innych
jego współników wpadła na trop fałszer-
stwa. Trzech żydów zostało aresztowanych,
a sprawę przesłano do sądu pokoju.

Coraz częściej obywatele ziemscy umia-
wiają lekarzy na stałe dla swoich majątków.
Obecnie p. Biszofsverder z Dąbrówki
zaprosił na lekarza stałego dr. T. z Lip-
na. Tenże lekarz czyni starania o urzą-
dzenie odczytów z dziedziny higieny lud-
dowej.

Z Bodzanowa. Monopol zmniejszył u nas
pijanstwo znacznie, chociaż wypadki spot-
kania pijanego na ulicy nie należą do rzad-
kości. A jest nadzieja, że będą one trafiać
się częściej, gdyż liczba zakładów sprze-
dających trunki zwiększyła się o dwa. Do
tej pory mieliśmy tylko jeden sklep rzado-
wy, teraz, prócz tego, będziemy jeszcze
mieli sklep prywatny (szynk) i restaurację.

Ulice i drogi w Bodzanowie proszą o na-
prawę. Wjazd do miasta od strony Wyszog-
rodu lub Monkolina jest wprost nie mo-
żliwym: konie ledwie wyciągają wozy z
błota. Kupcy kamieni, które miały służyć
na bodzanowsko-wyszogrodzką szosę, za-
czynają się powoli zmniejszać.

Tartak na Hucie-Skępkiej, postawiony
przez panów Zielińskich, puszczone w tych
dniach w ruch. Motor urządzono z lokomo-
bili, używanej dotychczas do młócenia zboża.

Wywóz. Przez komorę celną w Dobryniu
nad Drwęcą, w przeciągu miesiąca od 13-go
października do 13-go listopada wywieziono
różnego rodzaju zboża, jaj, masła, raków i
ryb za rubli 30.889. W tymże czasie dla
miejscowych kupców przywieziono z zagra-
nicy towarów na rb. 4.247.

W biurze pow. szczeczyńskiego odbędzie
się w dn. 30 grudnia przetarg za pomocą of-
ert zapieczętowanych na wypuszczenie w dzier-
żawę budowę nowego mostu na drodze Wą-
sosz-Radziwiłowskiej, od sumy 2.604 rb. 42
kop. (in minus). Kaucja wymagana 261 rb.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Książki do czytelników ludowych. W drukar-
ni kancelarii general-gubernatora warsza-
wskiego wydrukowano „Katalog rosyjsko-
polskich bibliotek ludowych” (edycja I, II
i III). Każda edycja zawiera cztery dzia-
ły: religijno-moralny, popularno-naukowy,
dział wiadomości praktycznych i beletry-
stycznych. Do edycji I i II weszło po 100
książek, do III—88 książek. Po części są
to tanie wydawnictwa, poczynając od 2 k.
do 15 i 20 k.; w całym katalogu znajdują
się tylko trzy książki w cenie po rb. 1 k.
20, dalej w cenie rb. 1, trzy po kop. 80,
jedna po k. 75 i kilka po k. 60. 50, 40
i t. d. Wszystkie książki pierwszej edycji
kosztują razem 8 rb. 19 k., drugiej edycji
15 rb. 96 k., trzeciej edycji 27 rb. 80.

Wynagrodzenie za propinacje. Niedaw-
no „Gazeta Radomska” doniosła, że komi-
sja propinacyjna nie przyjęła kilkudziesię-
ciu podań ziemian o odszkodowanie za pra-
wa propinacyjne prywatne, które uległy ska-
sowaniu od czasu wprowadzenia monopolu.
Podań tych nie uwzględniono prawdopo-
dobnie dlatego, że nie zbyt wyraźnie okre-
ślono w nich stopę dochodu czystego, jaki
dawała propinacja od r. 1889—1895, oraz
nie przytoczono dowodów dostatecznych, że
żądający odszkodowania za zniesienie pra-
wa propinacji prywatnej korzystali z tych
praw przed 1 listopada 1886 r. i nie utra-
cili tych praw do 1 stycznia 1888 roku.
Punkty powyższe w podaniach koniecz-
nie trzeba wyszczególnić, gdyż inaczej nie
będą próśby przyjmowane, a spierać się
trzeba, bo niedługo upływał termin skła-
dania prośb propinacyjnych, po którym
właściciele propinacji straciliby prawo do
jakiegokolwiek wynagrodzenia.

KORESPONDENCJE.

Z pod Łomży.
Przepraszam najmocniej za te kilka uwag,
które obciabym umieścić w odpowiedzi na
korespondencję p. St. W... z okolicy Łomży.

Nie mam wcale pretencji do krytyki, tym-
bardziej, że korespondent wyrażał szacunek
swoje fachowe wykształcenie, odpowiadając
dla tego, że w łomżyńskim urodziłem się,
okolicie tego miasta znam bardzo dobrze, ży-
łem się z niemi, są mi one najdroższe... Na-
dewszystko zaś dla tego, że jestem jednost-
ką tego szarego tłumu, swanego zwykłym by-
łem, w najlepszym razie beznadziejnym, bez-
duśną masą, w której pan St. W... i jemu
podobni lepszych pierwiastków doszukać się
nie mogą. Na korespondencję p. St. W. zwró-
ciłem uwagę, gdyż napisana jest bardziej
jednostronnie, niż inne. Korespondenci inni
przynajmniej część winy z nas zdejmują, p.
St. W. chciałby tę winę wylać na nasze
barki chłopskie włożyć, a na uwagi osób
beznadziejnie sądzących sprawę, jak sam po-
wieda „tylko ręką machać”. Czy w istocie
w sprawie omawianej przez p. St. W. chłopi
stanowią żywioł wyłącznie ujemny? Zmie-
niają się stosunki ludzkie z nimi przekona-
nia, tylko poglądy na nas chłopów, lub ubo-
gich szlachcików pozostały bez zmiany; więk-
szość inteligencji wierzy dotychczas, że nie
mamy ani rozumu ani serca, kierując się w
życiu najniższymi instynktami...

Szanowni panowie, opiekunowie nasi! Jak
wiele obiecujecie nam, gdy wybieramy was
na sędziów, ławników i t. p. urzędy... Kiedy
kupujemy u was książki, prenumerujemy ga-
zety... Dla czego jednak nikt niema tyle po-
czucia sprawiedliwości, aby wystąpić w na-
szej obronie w „Echach”, gdzie w tak nie-
właściwym świetle przedstawiono nas ogółowi?
Bronić się musimy sami, aczkolwiek niedo-
łężnie... Wróćmy do korespondencji p. St. W.

Szanowny korespondent dosyć skrętnie ob-
licza drzewka, zniszczone już nie tylko przez
nas samych, ale nawet przez naszych przed-
stawicieli, władze gminne! Być może, że ubo-
szy właściciele drzewek przydrożnych nie sza-
nuje... Trudno jednakże wymagać od niego
poszanowania dla tych drzewek, które bar-
dzo często na opał ściną, gdyż, mieszkając
nieraz nie lepiej od własnej świnii, na opał
zabierze mokrą lub zgniłą drzewo utrzymując,
dobrze jeszcze, że drzewa w naszym ogrodzie
uszanuje... Niech nie zazna chłodu w swojej
chacie, a napewno projekt sadzenia drzewek
w swoim ogrodzie przyjmie z wdzięcznością.

Co się zaś tyczy chłopów zamożniejszych
— dosyć wyjść na przechadzkę z Łomży, w
stronę kolei petersburskiej, a napotka tam
każdy młode brzości całe, na polach, drogach
i pastwiskach, jodły, świerki, jesiony i inne
drzewka, nie mówiąc o wierzbach, topolach
— wszystko to ręką chłopską sadzone. W sa-
dach chłopskich, ślepy tylko lub uprzedzony
nie dostrzeże, w wielu miejscach pracy a na-
wet nakładów pieniężnych, z jakimi chłopci i
drobna szlachta swoje ogrody zakładają.

Jakże dziwnie w obec tego wygląda bła-
danie korespondenta na szkody, poczynione
w lasach dworskich wysokopiennych, podszy-
tych młodzieżą. Wszak nawet wróble na da-
chach o tem wiedzą, że przez owe dworskie
lasy, jak szarańcza przeszli żydzi. Chłop
wprawdzie wycinał lasy, ale w charakterze ro-
botnika, nieraz za bardzo małe pieniądze.

Mówiąc o serwitutach, korespondent zarzu-
ca nam, złą wolę, zwleknięcie, unikanie wprost
wszelkiej sposobności, prowadzącej do wza-
jemnego porozumienia się. Prawda jest, że
nie staramy się do zbytku o zniesienie szla-
chownictwa, lecz i tu winę nie po naszej je-
dynie stronie leży. Gdyby zamiast winta
panowie szlachcy się zajęli tą kwestją, mniej
oświeconym z włóścian należałoby sprawę wy-
jaśnić, skończyłoby się wszystko sobopólną
korzyścią. Jeżeli udało się to jednemu z księ-
ży w naszym sąsiedztwie, jak pisał p. St. W.,
dlaczego nie miałoby się udać innym? Nie-
stety dotychczas wszystkie nasze stosunki z
panami ograniczają się jedynie interesem,
korzyścią materialną mającym na względzie.
Trochę pracy, nieco serca a znajdziecie pa-
nowie, i u nas strony dobre.

Niesprawiedliwym jest wprost zarzut, ja-
kobyśmy nie korzystali z każdej sposobności,
przechybiającej się do rozwoju naszych go-
spodarstw. Siejemy koniecznie, lubia pod-
tyto na przyoranie, seradokę, gdzie niegdzie
marchew i buraki pastewne. Znamy już na-
wóz sztuczny, kupujemy drapacze, brzozy te-
laine, sieczkarnie, młockarnie, plugi na żel-
aznych kółkach i t. d.

Dobrych przykładów nam potrzeba a nie
słów.

Nowe książki i wydawnictwa.

W dniu 8 grudnia r. b. ohrabdzanie To-
warzystwo dobroczynności w Łodzi otwory-
ło Bazar Gwiazdki. Wydan na pamięć
jednostki p. t. „Bazar”, nakładem Tow.

sawiera kilka prac literackich, na który sta-
ły się autorowie miejscowi i warszawscy.
„I ja już czytam” 50 powiastek dla ma-
łych dzieci. Marja Weryho.

Zasnanajmanie młodzieńskich czytelników z
tajnikami przyrody, jest bezaprecznie jedną
z głównych zalet obecnego zbiorku powiastek
zasłużonej na polu pedagogicznem autorki.
Szczególniej świat zwierzęcy, budzący w u-
mysłach młodocianych najwięcej chęci zaję-
cia, został w książce szeroko uwzględniony.
W niektórych powiastkach autorka poprze-
staje na prostym opisie, jeżeli przedstawiane
zwierzętko wygląda niezwykle lub spotyka się
rzadko, wskutek czego staje się interesują-
cem samo przez się (np. w powiastce „leś”);
obyczajnie bardziej znanych zwierząt dzikich,
lub domowych, przedstawia zawsze autorka
dla ukrytego w nich moralu. Chęć rozbudze-
nia łitości w dzieciennym serduszkach dla istot
słabych i bezbronnych — kierowała, zdaje się
piórem autorki, składając się na piękną i
najbardziej, światłowi dzieciennemu odpowied-
nia tendencję w wielu powiastkach. Najsym-
patyczniej wyrażoną została ta tendencja w
opowiadaniach, poświęconych nierozważnym
młodym, usiłującym wyłamać się z pod opieki
rodzicielskiej (Niesforny burek, Przepiórki,
Zające, Ciekawe kaczuszkę...). Niejakie dopo-
maganie moralnem do myśli poprzedniej (po-
biażliwość dla słabych i niewinnych) jest mo-
tyw moralny, powtórzony w kilku innych po-
wiastkach: szkodnik ukarany (np. w powiast-
kach: Kuna, Drapieżnik wodny, Dwie przyja-
ciółki...). W jednym tylko obraszkach sarsze-
by można autorkę zbyt zbytnią czułościowość,
mianowicie w powiastce „Powódź”, pisząc o
liszkojadzie, który wpadł do wody, chcąc
schwytać liszkę, dodaje autorka: „może i za-
łował swego postępu, któż wie?” Ta łitość
dla liszki zgola zbyt uczuciowa, w obec tego, że
dzieci przedtem przeczytają o ogrodniku, któ-
ry objadając drzewo ograbiające „zgarzał,
gorącą wodą oparzył i dał kurom do zjedze-
nia”. (powiastka: Ograbiające).

W pozostałych obraszkach, autorka doświad-
czonem okiem pedagoga wejrzała w troski i
ucieczki dzieciennego świata, karcąc najbar-
dziej rozpowszechnione wady, jak łakomstwo,
nieposłuszeństwo, niegrzeczność, lub podno-
sząc zalety. Szczególniej powiastka „Młody
inżynier” zasługuje w tym dziale na po-
chwale (zaznaczenie samodzielności i energii)
która powinna cechować chłopczyka. Od
tych obraszków, osnutych na tle szarego, co-
dziennego życia, dziwnie niemile odbija fan-
tazja „czerwone pantofelki”. Karsząc ubogą
dziewczynkę, przyjętą do pałacu na wycho-
wanie aż średniowiecznym tańcem za to, że
do pierwszej komunji chciała przystąpić w
czerwonych pantofelkach, autorka, jeżeli się
nie myli, rozmija się z celem pedagogicz-
nym... Czemuż bogata opiekunka, wybornie
wtajemniczona w jakich pantofelkach przy-
stoi przystąpić do komunji, nie zwróciła u-
wagi swojej wychowawce na kolor niewłaści-
wy (tak lubią prostacy jaskrawe kolory!).

Ziemowit Tyski.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolskiej, Barczak i S-ka
Płock, 9 grudnia.

Z powodu złych dróg na targ dzisiejszy dowie-
ziono około 180 korcy różnego ziarna, a mianowi-
cie: pszenicy około 40 korcy, żyta około 60 korcy,
jęczmienia około 10 korcy, owsa około 30 korcy,
gryki około 10 korcy i grochu 10 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna: za psze-
nicę od rb. 15,10 do 5,70, za żyto od rb. 3,50 do 4,20,
za jęczmień do 3,60, za owsa od 2,55 do 2,70, za
grykę do rb. 4,75, i za groch 5,50 za korzec wagi
praktykowanej.

Do śpiżarni kupieckich w minionym tygodniu
dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około
400 korcy pszenicy i żyta.

Gdańsk 13 grudnia. (Telegram własny). Ten-
dencja słaba, lecz ceny utrzymały się na poziomie
dawniejszym.

Odpowiedzi Redakcji.

P. C. w Dobrym. n. Drw. Ogłoszenia poprzednio
nie otrzymaliśmy. Za obecne trzykrotnie należyc
się nam będzie rb. 1 kop. 80.

Należy się Doktorowi Kozłowskiemu z Drobin od nas publiczne
podziękowanie za troskliwe zajęcie
się chorą i niezdolną do pracy
siołeczką naszą Wandą dotkniętą krep-
sem, której nie tylko dał, ale i napo-
ścił z dobrym skutkiem poświęcał. A więc
Bóg zapłać Mu za to serce.

Władysław Kozłowski.

W WARSZAWIE
14. Ulica Warecka 14